

## WŁODZIMIERZ KORSAK

ur. 1928; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Wrocław, PRL
Słowa kluczowe	lata powojenne, życie codzienne, szabrowanie, rabunki

### Szaber i rabunek na terenie Wrocławia

Był okres czasu we Wrocławiu, gdzieś do 1950 któregoś roku, może nawet do 1960, czy ten Wrocław zostanie w rękach polskich, czy nie. Część znajomych, między innymi i mój ojciec, siedzieli na walizkach dosłownie. W Szczecinie był okres czasu, że w jednej części Szczecina był polski zarząd a w drugiej części Szczecina niemiecki, tak że taki podział był i długo na tych terenach ponemieckich nie było wiadomo, czy to zostaną przy Polsce, czy będą zwrócone do Niemiec. Wiadomo, że był szaber, gdzie kto miał coś droższego czy coś takiego to było wywożone stamtąd. W każdej sytuacji są ludzie, którzy chcą na czymś zarobić, obojętnie na czym i obojętnie jak. Tak że nieraz zdarzało się, że niektórzy otrzymywali mieszkanie, wydawało się, że tam mogą być meble, a okazuje się że jest pusto, nie ma nic, puste ściany. Proszę sobie wyobrazić, żeby Niemcy, którzy są w kotle, zabierali z sobą meble. Zabierali tylko to, co miał pod ręką, bo nie był w stanie zabrać nic więcej.

Dla mnie to było trochę takie niezrozumiałe, przypuśćmy, w późniejszym czasie, tam gdzie była produkcja wagonów kolejowych, przyjeżdżały ciągi do hal produkcyjnych, tam gdzie były tokarnie, sprzęt, łańcuchy, liny zaczepiali o taką tokarnię, nawet nie odkręcali śrub z fundamentów tylko tak zrywali. Pytaliśmy się dlaczego to robią, bo to jest trofiejne, zabieramy, „To chociaż śruby odkręćcie”, „A co tam śruby, będę czas tracił”, połamane, pogięte. Przecież to miało być polskie. Linia kolejowa do Jeleniej Góry była całkiem zniszczona, czołgi zarzucały liny na przewody wysokiego napięcia, wyłączone spod napięcia, zrywane, słupy się gną, wyginają, bo to jest miedź i to jest trofiejne. I tak dewastowane były tereny, które były przyznane, rzekomo, Polsce. Ale to były niemieckie, więc były trofiejne. Gadaj z takim jednym i z drugim, to nie ma możliwości.

To wszystko miało jechać do Związku Radzieckiego. Na przykład jedzie samochód, ciągnie armatę, na tym samochodzie pełno mebli, ta armata z tyłu, kozetka, jakieś fotele, na tym siedzą. Dla mnie to dzicz puszczone, rób co chcesz, tylko jest jedna rzecz, myśmy tego początkowo nie wiedzieli, ta dzicz przyjeżdżała do granicy, to

wszystko na granicy zostawiali i tak jak był ubrany idzie do domu albo do jednostki. Na granicy były hałdy mebli, gratów, wszystkiego co się chciało i nie chciało, dalej nie wolno im wnieść. Więc po co to brali? Bo to było poniemieckie, trzeba zabrać, zniszczyć, a Polska ma gołe ściany. Jaki z tego był użytek? Dowództwo radzieckie było w Legnicy, nikt tam nie podskoczył, oni byli wtedy carem i Bogiem. To wydaje się dzisiaj, że jest niezrozumiałe, ale to trzeba było przeżyć, zobaczyć.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-05-23, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Transkrypcja</b>	Aleksandra Drewniak
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"